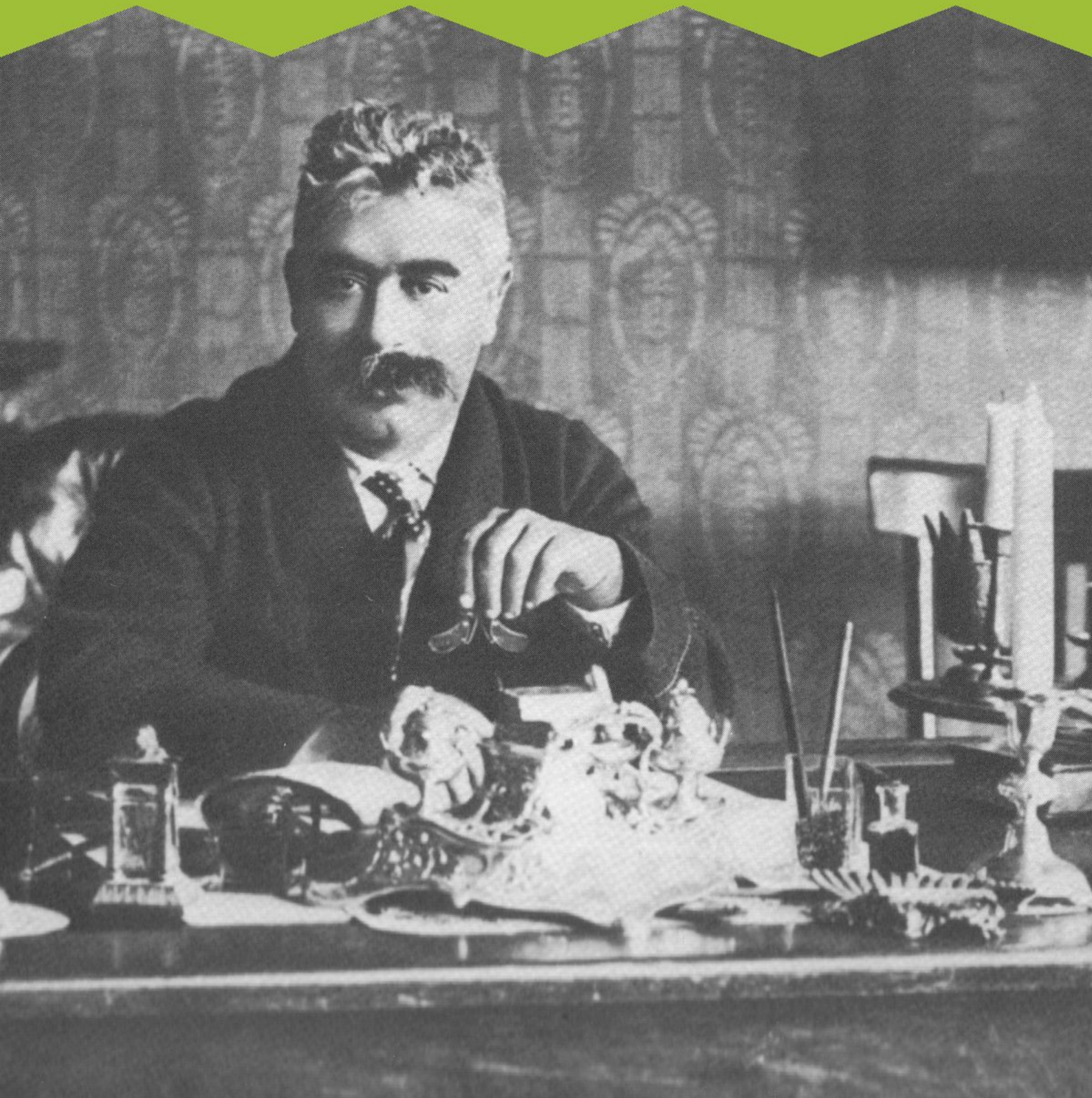


Reb Jochnan --- gabe



ICCHOK LEJB PEREC

OPOWIADANIA CHASYDZKIE I LUDOWE

Reb Jochnan — gabe¹

TŁUM. MICHAŁ FRIEDMAN

Zmęczony całodzienną pracą społeczną reb Jochanan pobiegł do domu. Z kuchni doszedł go zapach smacznego jedzenia. Zapach mięsa i gotowanych jabłek. Minął kuchnię i wszedł do pokoju, w którym przebywała jego żona, Sosza. Gdy tylko stanął na progu, przywitała go gniewnym okrzykiem:

— Próżniaku!

— Dlaczego się złościysz? — zapytał ciężko siadając na krzesło.

— Jeszcze się pyta! Bez przerwy jesteś zajęty sprawami gminy. Zawsze coś robisz dla niej. Kiedy nareszcie zrobisz coś dla siebie?

— Dla mnie? — zdziwił się gabe. — A co ja powinienem zrobić dla siebie? Nasze dzieci są już, dzięki Bogu, dorosłymi, samodzielnymi ludźmi. Nam zaś, zdaje się, też niczego nie brakuje. Co więc mam do roboty?

I rozglądając się po izbie dodaje:

— Łóżko, jak widzę, jest już pościelone. Naczynia wyczyszczone. A wszystko to bez mego udziału i bez mojej pomocy. Nie dotknąłem się nawet ścian, a mimo to nie widzę na nich najmniejszego śladu pajęczyny. Stół już jest nakryty. Obrus jest biały jak śnieg. Noże, widelce i łyżki błyszczą niczym złoto. Na stole nie brakuje też ulubionej rzodkiewki, chrzanu i butelki wódki.

— Zostaw twoje kawały. Lepiej byś poszedł się umyć.

— Nie, Soszo. Nie umyję się, dopóki sama nie powiesz, że mam rację. W domu nie mam nic do roboty. Za to w bóżnicy jest wiele do zrobienia. A kto ma się tym zająć, jeśli nie ja? Może sklepikarz Joske, który nie ma nawet czasu na spożycie posiłku? A może ten wędrowny handlarz wiejski Jechiel, który w sobotę wieczór od razu po hawdale² wyrusza z domu na handel i wraca dopiero w następny piątek pod wieczór? A może ten lichwiarz Reuwen, który przez cały dzień uwija się jak w ukropie, goniąc od jednego do drugiego dłużnika, by ściągnąć swoje groszowe procenty? A może ktoś z tych biednych rękodzielników, ciężko harujących na kawałek chleba?

— No, niech tam. Dajmy temu spokój. Już się nie złościysz.

— Dobra. Wiem, że już się nie złościysz. Chcę ci jednak udowodnić, że i dla siebie też coś robię. Popatrz, Soszo. Popatrz na moją siwą brodę. Popatrz na moje siwe pejsy. Niech ci się nie wydaje, że jestem ciągle młodzikiem. Właściwie trzeba już szykować się do drogi...

— Do drogi? Do jakiej drogi?

Sosza jest wyraźnie zdumiona. Szybko jednak odgaduje, co mąż ma na myśli. Jest przerażona. Krzyczy:

— Broń Boże! Uchowaj Bóg! Przestań! Nie mów tak! Nie otwieraj ust szatanowi! Nie wywołuj diabła!

— Nie bój się, Soszo! Ty też już przekroczyłaś dwudziestkę. A co powiemy, gdy tam spytają nas, cośmy na ziemi robili? Czegośmy dokonali? Jakaś damy odpowiedź? Może powiemy im, że tylko jedliśmy i pili? A co powie na to Najwyższy? Ty, Soszo, będziesz

¹gabe a. gabaj — zarządca bóżnicy. [przypis tłumacza]

²hawdala — uroczystość pożegnania soboty; hawdala znaczy „odróżnienie”, chodzi o odróżnienie soboty od dni powszednich. [przypis tłumacza]

mogła przynajmniej powiedzieć, że zajmowałaś się zbieraniem darów na posag dla biednych dziewcząt...

— Nie mów!

W jej głosie brzmi błagalna prośba. Boi się, że to jej może zaszkodzić w otrzymaniu należnej zapłaty na tamtym świecie.

— Dlatego też i ja chcę uczynić coś dobrego.

— Bardzo dobrze! Doskonale! Rób, jak uważasz... A tymczasem idź i umyj się.

— Chcę ci jeszcze coś powiedzieć. Pamiętasz Soszo, swoją jedwabną suknię ślubną? Tę w srebrne paski?

— Jakże mam nie pamiętać?

— Może byś ją ofiarowała na parochet³ dla Arki Przymierza w bóżnicy?

— Doskonale. Już po nią idę...

— Zaczekaj, kochana moja Soszo. Już ją sam wziąłem. Już wisi nad Arką.

— Ach, ty złodzieju! — Sosza mówi to z uśmiechem na twarzy.

Dopiero teraz Reb Jochanan decyduje się umyć ręce i zasiąść do stołu. Z apetytem zajada podane przez żonę jedzenie, po czym odmawia błogosławieństwo i kładzie się spać.

*

Reb Jochanan pogrążył się we śnie, a jego dusza uleciała do nieba.

Tam w niebiosach wpisała do księgi dobrych uczynków następujące słowa:

„Ja Jochanan, syn Sary, przez cały dzień wykonywałem świętą i zbożną pracę. W duchu tak sobie mówiłem: ja i moja żona Sosza mieszkamy w pięknym, czystym i wygodnym domu. Tymczasem Dom Boga, święty *beit-hamidrasz*⁴, jest w zaniedbanym stanie. Wymaga remontu. W tym celu wynająłem też rzemieślników. Właśnie dzisiaj wstawili do odnowionej bóżnicy nowe ławki i nowy stół. Kazałem też dokładnie wymyć podłogę, oczyścić ściany i wypucować na glanc wszystkie naczynia liturgiczne. Postawiłem również nowy świecznik na pulpicie przy wschodniej ścianie. W kasie miałem na ten cel niewiele. Wszystkiego było 300 złotych i 18 groszy. Na rachunek mojej żony, Soszy, kazałem zrobić parochet. Oprócz tego nadmieniam, że Sosza zajmuje się pracą społeczną, zbiera na posag dla biednych panien przed ślubem. Niech więc Pan Bóg weźmie to pod uwagę i zapisze to wszystko na jej dobro. Remont bóżnicy został w całości zakończony. Szamesowi⁵ poleciłem, aby pod żadnym pozorem nie wpuścił do bóżnicy nikogo, kto by chciał tam przenocować. Dom Boga nie może być miejscem noclegowym dla obieżyświatów i włóczykijów. W nocy bóżnica musi być zamknięta na siedem spustów”.

Dusza Reb Jochanana nie zdążyła jeszcze zakończyć pisania, kiedy w niebie zjawiała się następna dusza. Ta również wpisała do księgi następujące słowa:

„Ja, Bert, syn Judyty, osiągnąłem już sześćdziesiąty rok życia. Dopóki dopisywały mi siły, pracowałem i zarabiałem na kawałek chleba. Kiedy jednak zestarzałem się i siły mnie opuściły, nie mogłem już pracować zarobkowo. Musiałem pójść na żebrzy. Z początku powodziło mi się nawet nieźle. Miałem co jeść. Zamożniejsi ludzie w mieście znali mnie dobrze. Sprzyjali mi i wspierali. Z upływem jednak czasu obrzydłem im. Coraz rzadziej obdarowywali mnie chlebem. Coraz częściej chleb ten był czerstwy i twardy. Nie byłem w stanie go rozgryźć.

Twardy chleb, a ja bez zębów. Doszedłem do wniosku, że dalszy mój pobyt w mieście stał się niemożliwy. Umrę tu z głodu. Zdecydowałem się więc opuścić rodzinne miasto i przenieść się do innego. I oto jestem tutaj. Na dworze był okrutny mróz. Chciałem przenocować w bóżnicy. Taki jest zwyczaj u bezdomnych Żydów. Szames jednak zamknął drzwi na klucz i nie chciał mnie wpuścić. Gabe bowiem nakazał mu, pod żadnym pozorem

³parochet — zasłona wisząca nad Świętą szafą w bóżnicy, zwaną też Arką Przymierza, gdzie znajdują się zwoje Tory. [przypis tłumacza]

⁴beit hamidrasz (także: bet ha-midrasz, bet midrasz, besmedresz) — dosł. dom nauki; pomieszczenie przeznaczony do studiów talmudycznych dla chłopców i dorosłych mężczyzn, zaopatrzone w bibliotekę, z której każdy mógł w dowolnym czasie, wedle własnych potrzeb i zainteresowań korzystać; także miejsce modlitw (była w nim arka na Torę) oraz noclegownia; działał jak instytucja, bardzo ważna szczególnie w XVII i XVIII w., gdy jeshiwy podupadły. [przypis edytorski]

⁵szames — sługa w bóżnicy, woźny. [przypis tłumacza]

Bóg, Świątynia, Dom,
Żebrak, Miłosierdzie,
Urzędnik, Pobożność,
Sprawiedliwość

nie wpuszczać nikogo. Dom Boga — powiedział — nie może przekształcić się w zajezdny dom. Śpię więc teraz na ulicy. Mróz wyciska szpik z moich starych kości. Dokuczają mi głód i zimno. Pytam więc Ciebie, Boże, Panie Świata:
Komu bardziej jest potrzebna bóżnica Tobie czy mnie?”

*

I wtędy z niebios rozległ się potężny głos:
— Zawezwać obydwie dusze przed Sąd Boży!
Nazajutrz znaleziono martwych: gabego w jego domu, w łóżku, oraz starego nędzarza na ulicy, tuż obok bóżnicy.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*. Ten utwór jest udostępniony na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa - Na Tych Samych Warunkach 3.0.PL.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/perec-opowiadania-chasydzkie-i-ludowe-reb-jochnan-gabe>

Tekst opracowany na podstawie: Icchok Lejbusz Perec, *Opowiadania chasydzkie i inne*, tłum. Michał Friedman, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1997.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska z książki udostępnionej przez Fundację im. Michała Friedmana. Dofinansowano ze środków Programu Archiwistyka Społeczna Narodowego Instytutu Audiowizualnego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Wojciech Kotwica.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).